

Dekalog – czy rzeczywiście jest taki wspaniały?

24 kwietnia 2008

Prawa ustanowione są dla sprawiedliwych nie dlatego, by nie popełniali nieprawości, lecz by jej nie doznawali – Epikur

Nie ma życia przyjemnego, które by nie było rozumne, moralnie podniosłe i sprawiedliwe, ani też nie ma życia rozumnego, moralnie podniosłego i sprawiedliwego, które by nie było przyjemne – Epikur

Nie można żyć szczęśliwie, nie żyjąc godnie, moralnie i uczciwie – Epikur

Czy nie lepiej byłoby, zamiast tępić zło, szerzyć dobro? – Antoine Saint-Exupery

Co jakiś czas piszą do mnie wielbiciiele dekalogu, nie potrafiący zrozumieć, dlaczego nie jestem wielbicieleką tego (jak twierdzą) najwspanialszego, najpiękniejszego i najszlachetniejszego kodeksu moralnego wszechczasów. Cóż ja, niemądra istota, widzę złego w nakazie „nie kradnij”, czy „nie zabijaj”? Przecież kradzieże i mordy są złem, a więc zakaz ich popełniania jest jak najbardziej chwalebny i słuszny, czyż nie?

Może dekalog jest słuszny, a nawet zbawienny, cóż z tego jednak, skoro jest nieskuteczny, co chyba każdy widzi. Ponadto – ani on szczególnie piękny, ani szlachetny, ani tym bardziej odkrywczy, ponieważ jak świat światem, we wszystkich kulturach, również przedchrześcijańskich, ludzie ustalali jakieś normy i zasady współżycia społecznego. Zakaz czynienia zła obowiązywał we wszystkich społecznościach, jakie kiedykolwiek istniały na świecie, więc Bóg Jahwe nie wymyślił niczego nowego. Czy do kultywowania dobrych obyczajów potrzebujemy aż autorytetu jakiegoś nagle objawionego

izraelskim pasterzom owiec bóstwa, jakiegoś Zeusa czy innej, gromowładnej postaci?

Moim zdaniem – nie. Ani prawo karne, ani państwowa konstytucja nie mają nic wspólnego z Bogiem czy religią, ponieważ obowiązują wszystkich obywateli, bez względu na ich wyznanie. Obowiązują one również ateistów. Nie wyobrażam sobie, żeby ktoś oczekiwał uczynienia z konstytucji obiektu kultu lub włączenia jej do kanonu Ksiąg Świętych. Taki sam kodeks stworzyli za komuny również ateści (i tak samo go nie przestrzegali, jak wyznawcy Jahwe).

Jednak co znacznie gorsze – cały ten „kodeks moralny” jest postawiony na głowie, bo najwyraźniej swoje przesłanie kieruje pod niewłaściwy adres.

Od wieków, w każdej społeczności obok moralnych i wrażliwych ludzi żyli psychopaci i dewianci nie przestrzegający norm współżycia. I to ich, a nie nas, powinien ten dekalog obowiązywać. Co z tego jednak, skoro my mamy go niejako „w genach”, a oni wręcz przeciwnie. Uczciwi i dobrzy ludzie nie czynią zła, a więc nie ma żadnego powodu, żeby ich napominać „nie kradnij” czy „nie zabijaj”. Uczciwi i dobrzy ludzie są ofiarami, a nie sprawcami. Sprawcami są psychopaci, ale problem z nimi polega na tym, że żadne nakazy, nawet te pochodzące od samego boga, do nich nie przemawiają ani nie skłaniają ich do szlachetnego postępowania.

W pełni zgadzam się z Epikurem: porządni obywatele mają być przez prawo CHRONIENI, więc nie ma żadnego powodu, by kierować pod ich adresem nakazy z rodzaju „nie kradnij” czy „nie zabijaj”.

Normalny człowiek nie ma potrzeby zabijania, więc po co mu dekalog? Z kolei psychopacie nic po przykazaniach. On i tak ma je „w dużym poważaniu”. Jedyna broń, jaką mamy przeciwko takim ludziom, to policja, sądy i więzienia. Dekalog psychopacie w niczym nie przeszkadza. Jeśli zechce zamordować, to zamorduje,

bo to typ społeczny.

Pozwolę sobie zacytować tu słowa Einsteina:

„Moralność człowieka zależy od zdolności współodczuwania z innymi ludźmi, wykształcenia oraz więzi i potrzeb społecznych; żadna religia nie jest do tego potrzebna. Człowiek byłby zaiste żalosną istotą, gdyby kierował się w życiu wyłącznie strachem przed karą i nadzieją na nagrodę po śmierci”. [z artykułu „Religion and Science”, New York Times Magazine, 9 listopada 1930r.]

Powtórzę jeszcze raz: porządni obywatele nie potrzebują napominania ani dekalogu. Porządni obywatele potrzebują ochrony przed osobnikami społecznymi, jednak ci na pewno nie zamierzają dobrowolnie przestrzegać żadnych dekalogów ani innych uregulowań prawnych. Na takich ludzi jest tylko jeden sposób – skuteczna izolacja od zdrowego społeczeństwa, sprawiająca, że nie będą mogli nikomu zaszkodzić.

Gdyby ten bóg, który dał ludzkości dekalog rzeczywiście troszczył się o swoje dzieci, to przede wszystkim postarałby się chronić je przed doznawaniem, a nie przed popełnianiem zła.

Gdyby ów przemawiający poprzez Świętą Księgę bóg rzeczywiście był Bogiem, to byłby doskonały, a wtedy stworzone przez niego, „na jego obraz i podobieństwo” istoty również byłyby doskonałe i żadna żądza mordu nawet nie wpadłaby im do głowy. Doskonały byłby również świat: bez morderstw, wojen i cierpienia. Czyż to nie oczywiste? Skoro więc sam „bóg” wymaga resocjalizacji, nie powinien pouczać innych, lecz naprawić się sam.

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Ezoteryczny obraz świata](#)